DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznaa Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k. za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Świderskiej.

KALENDARZ.

7 (20) Sobota — Epifaniusza B. W.
8 (21) Niedziela — Dyonizego B. W.
9 (22) Poniedz. — Maryi Kleofasowej.
10 (23) Wtorek—Ezechiela Pr. M.
11 (24) Środa—Leona Wielk.
12 (25) Czwartek — Wiktora M.
13 (26) Piątek — Siedmiu bol. N. M. P.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Austrya na Bałkanach.

Od czasu wojny rosyjsko-japońskiej rozpoczęło się w Austryi powolne, ale skuteczne przesuwanie frontu strategicznego z północy na południe. Austrya nie czuje się już zagrożoną na północnym froncie i ściąga wojska z Galicyi i północnych Węgier do Bośni i Hercegowiny.

W ostatnich dniach 80 pułk lwowski otrzymał rozkaz wymarszu do dolnej Tuzli w Bośni. Zarządzenie to wywołało zaniepokojenie we Lwowie i znów pojawiły się pogłoski o blizkiej mobilizacyi i planach okupacyi wilajetów w Macedonii i Albanii.

Uważamy te pogłoski za nieuzasadnione, jak wogóle mniemamy, że bezpośrednio nie grozi jeszcze wybuch zatargu na Bałkanach.

Stwierdziwszy to, wyrazić jednak należy obawę, że zagraniczna polityka Austro-Węgier zmuszoną być może niebawem do bardzo energicznej postawy na Bałkanach, tak wobec Włoch, roszczących sobie pretensyę do wschodniego wybrzeża Adryatyku w Albanii, jak i wobec Turcyi, ociągającej się systematycznie od przeprowadzenia reform w Macedonii. W gruncie rzeczy idzie tu o odwieczną walkę o wschodnie wybrzeże Adryatyku. Niegdyś prowadziła ją Rzplita Wenecka, kiedy handel wenecki opanował był morze Śródziemne: prowadził ją Neapol, prowadzili Hohenstaufowie i dynastya Andegaweńska na Węgrzech, chcąc wyprzeć Rzplitą Wenecką z morza Śródziemnego. W tych walkach zawsze szło o to, ażeby zapobiedz, by jedno mocarstwo obydwa brzegi Adryatyckie miało w swem panowaniu. Stanowisko mocarstwowe Wenecyi i jej światowy handel nakazywały jej utrzymanie wpływu w Dalmacyi i Albanii. Prawem dziedzictwa dążenie to przeszło z Rzplitej Weneckiej na Zjednoczone Królestwo Włoskie. Dziś ono staje się wykonawcą programu weneckiego, ale tak samo, jak Włochom zależy na zdobyciu Wschodniego wybrzeża Adryi, tak samo Austrya musi czuwać, żeby na tym brzegu nie osiadł jej współzawodnik polityczny i ekonomiczny i żeby przez zdobycie portu Valona nie zamknął morza Adryatyckiego dla handlu austryackich portów w Tryeście i Rjece (Fiume). Byłoby to bowiem podcięcie głównej arteryi handlowej i nietylko zniszczenie austryackiego handlu światowego, ale co gorsza uzależnienie Austryi od Niemiec, gdyż cały handel morski musiałby przejść przez port nad Łabą w Osieku, Aussig, do Hamburga i tym sposobem Austrya stałaby się nietylko politycznie, ale i ekonomicznie wasalem państwa niemieckiego. Valona na wschodnim wybrzeżu Adryatyku, wspaniały port albański, mogący pomieścić największą flotę wojenną, oddaloną jest tylko o 75 kilometrów od włoskiego portu Brindisi, a opanowanie obydwu portów Brindisi i Valona przez jedno mocarstwo znaczyłoby zamknięcie Adryatyku, któreby się stało naprawdę *„mare clausum"* i wyłącznie morzem włoskiem. To co włoska „Lega Navale" lakonicznie nazywa *„mare nostrum"*!

Okazuje się z tego, że Albania staje się obecnie kluczem sytuacyi politycznej. Wszystkie obecne usiłowania dyplomacyi włoskiej: podróż króla Wiktora Emanuela do Aten, toasty w Pireusie, wysuwanie sprawy wielkiej Serbii, reformy Macedońskie — wszystko to zmierza do rozszerzenia wpływu Włoch na Albanię.

Wobec tego dla Austryi narzuca się z koniecznością negatywna polityka niedopuszczania Włoch do Albanii i pozytywne zadanie otworzenia sobie wolnej drogi przez Macedonię do Salonik, najpiękniejszego portu na morzu Egejskim. Do tego celu zmierza Austrya konsekwentnie od pokoju Berlińskiego, na którym udało się polityce Andrassy'ego zdobyć mandat europejski w Turcyi przez okupacyę Bośni i Hercegowiny aż do, będącej na ukończeniu, kolei, łączącej Wiedeń-Budapeszt-Serajewo z portem Salonik nad morzem Egejskiem. Wschodnia kolej bośniacka doprowadzoną już jest aż do granicy Sandżaku Nowobazarskiego, skąd już w bardzo blizkim czasie połączoną zostanie z Mitrowicą, a kolej żelazna z Mitrowicy do Salonik dawno już jest wykończoną. Pierwszy pociąg kolei żelaznych, który przejdzie po linii Serajewo-Mitrowica-Saloniki będzie ekonomicznym podbojem Macedonii i stworzy fakt polityczny, w którego obronie przed jakimkolwiek zamachem Austrya będzie musiała wysłać pułki, skoncentrowane obecnie w Bośni.

Wywieranie ekonomicznego wpływu wzdłuż całej doliny Wardaru jest celem polityki ekonomicznej Austro - Węgier, a naturalną jej konsekwencyą będzie rozszerzenie handlu austryackiego nad morzem Egejskiem.

Jak dalece polityka ta jest żywotną sprawą dla Austro-Węgier, o tem przekonać się można z argumentacyi, zawartej w niedawno ogłoszonej książce, pod tytułem: „Macedonia i rozwiązanie jej problematu" napisanej przez pana J. G. Petrowica, szefa biura prasowego serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych, a więc pisarza z pewnością nieuprzedzonego na korzyść Austryi. Petrowic pisze: „tak samo, jak Rosya na morzu Marmora, ma Austrya na morzu Egejskiem interesa żywotne swej polityki ekonomicznej. Państwo, liczące 50 milionów ludności, zmuszone jest otworzyć źródła zarobkowania dla nadmiaru swej ludności i musi dbać o drogi zbytu dla swego przemysłu.

Stąd powstaje dążenie na wschód i na południe i potrzeba otwarcia portu na morzu Egejskiem. Przemysł austryacki wypierany jest stale z targów w Lewancie, a wązkie wybrzeże nadmorskie nad Adryatykiem nie może wystarczyć dla rozwinięcia handlu austryacko-węgierskiego. Jak długo zaś wielki kraj, leżący po obu brzegach Wardaru od granicy austryackiej w Bośnii aż do Salonik, znajduje się w ciągłym stanie wrzenia nawpół zdziczałych i wzajemnie na siebie podszczuwanych szczepów, jak długo tureckie panowanie wytwarzać będzie anarchię na Bałkanie, a bulgarskie i albańskie bandy niszczyć będą kraj który mógł być doskonale zagospodarowany,—tak długo o uregulowanym obrocie handlowym na Bałkanach nie może być mowy, a stan ten sam w sobie wytwarza wielką szkodę interesom ekonomicznym Austryi". Tak sądzi serbski ekonomista o stanowisku Austryi w Macedonii. Ze stanowiska zaś austryackiego potrzeba zdobywania nowych dróg zbytu dla przemysłu austryackiego staje się z każdym rokiem bardziej palącą kwestyą.

Wielkie państwa światowe podzieliły już pomiędzy sobą całą ziemię i postarały się o to, żeby nadprodukcya przemysłowa znajdowała ujście w koloniach zamorskich: dla Austryi ta droga polityki kolonialnej jest wykluczona. W granicach własnych nie jest w stanie zmieścić Austrya swej produkcyi przemysłowej, a w interesie społecznym musi się starać o pracę dla swej ludności i musi zapobiegać tworzeniu się proletaryatu. Stąd wynika wcale nie dążenie do terytoryalnej ekspansyi na Bałkanach, lecz konieczność szukania nowych dróg zbytu dla swego przemysłu, rozszerzenia swej handlowej supremacyi na tej części Bałkanów, która jeszcze została niezajęta, a leży w najbliższem sąsiedztwie monarchii: dlatego szukać musi Austrya w starej Serbii, Macedonii i Albanii, w krajach, zamieszkanych przez mieszaninę ludności, złożonej z Serbów, Bulgarów, Albańczyków, Greków i Kucawalachów, podstawy dla rozwoju swej polityki ekonomicznej.

Od przeszło ćwierć wieku zarządza Austrya, z ramienia Europy, w Bośni i Hercegowinie. Rezultaty pracy kulturalnej Austryi w tych prowincyach osmańskiego państwa są dla każdego nieuprzedzonego spostrzegacza widoczne, nawet Anglicy ci najumiejętniejsi kolonizatorowie świata przyznają, że administracya austryacka w tych krajach jest bez zarzutu. Tym sposobem złożyła Austrya dowód, że potrafi rozwiązać wielki problemat bałkański i na tym opiera się pretensya austryacka do wpływu ekonomicznego w Macedonii i Albanii, do prowadzenia tego co Francuzi nazywają *Pénétration pacifique* na Bałkanach.

W. L.

Bratobójcze walki w Łodzi.

Rozpasały się namiętności w Łodzi Ohydne mordy partyjne przybierają coraz szersze rozmiary i przewidzieć ich końca nie można, albowiem podejmowane usiłowania w celu przytłumienia pożaru, żadnego dotąd rezultatu osięgnąć nie potrafiły.

Od stycznia b. r. do czasów ostatnich narodowcy, rozbroiwszy swoją bojówkę, w walce udziału nie przyjmowali, mordy odbywały się między rozmaitemi frakcyami socyalistycznemi, oraz przy tępieniu bandytów.

Od Wielkiejnocy postać rzeczy się zmieniła. Wybuchnęła walka między katolikami i maryawitami, z których ostatni oddali się pod opiekę socyalistów i wtedy to rozpoczął się cały szereg aktów gwałtu, skierowany głównie przeciwko sklepom współdzielczym, które były przeważnie dziełem Narodowego Związku Robotniczego.

„Przyjęte przychylnie — pisze korespondent „Gońca"—w kołach robotników narodowych sklepy współdzielcze odrazu z chwilą powstania wywołały zaciętą niechęć, a nawet nienawiść w innych kołach. Prawowierni socyaliści, nawet umiarkowanych odcieni, potępiali tę imprezę, jako przeszkodę dla szerzenia się zasad socyalizmu, opartą na podstawach burżuazyjnych. Mniej świadome teoryi socyalizmu naukowego, ale za to więcej roznamiętnione rzesze, hołdujące przekonaniom niby socyalistycznego kosmopolityzmu, wrogo patrzyły na sklepy współdzielcze już dlatego, że były one dziełem znienawidzonych narodowców".

Przeciwko tym właśnie instytucyom skierowały się pierwsze ataki bojówek socyalistycznych, połączone z użyciem bomb i rewolwerów.

Organizacye socyalistyczne temu wprawdzie przeczą, składając winę na bandytów, ponieważ jednak ich „bojówki" w ostatnich czasach nader często wyłamywały się z pod karności partyjnej i działały na własną rękę, owo zaprzeczenie, może nawet i słuszne, nie zyskiwało wśród narodowców wiary i co, za tem idzie, rozgoryczenie wciąż rosło i namiętności się zaogniały.

O dalszym przebiegu tej sprawy smutnej i dla interesów naszych narodowych i społecznych tak szkodliwej, znajdujemy następujące szczegóły i wyjaśnienia w „Gazecie Polskiej":

„Zwycięstwo narodowców przy wyborach doprowadziło ich (socyalistów) do wściekłości. Pomimo istnienia przez kilka miesięcy lokautu w największych fabrykach łódzkich, nie udało im się wywołać zaburzeń, robotnicy nie dali się sprowokować, chociaż nie szczędzono żadnych po temu środków. Bo nie udała się nawet zbrodnicza kombinacya, polegająca na tem, że napadami na żołnierzy wywołano ze strony wojska barbarzyńskie represye, które jednak ludności nie sprowokowały.

Postanowiono więc chwycić się ostatecznego środka, sterroryzować przeciwników i w ten sposób wywołać wrzenie.

Po napadach na sklepy, nastąpiły napady na wybitnych przedstawicieli Narodowego Związku Robotniczego, w dodatku na ludzi, oddanych przeważnie pracy kulturalnej. Zamordowano Polińskiego i Mikołajczyka, wybitnych

pracowników ruchu narodowego. Te morderstwa i zbójeckie napady wywołać musiały oburzenie i odwet. Od 6-go b. m. narodowcy, uzbrojeni nanowo, stanęli do walki, w której dotychczas padło już kilkadziesiąt osób. Odwet był straszny dla socyalistów, do ubiegłej soboty padło ich trzy razy więcej, niż narodowców.

Walka dotychczas nie ustała i zapewne rychło nie ustanie obrachunek krwawy. Ludzie, znający stosunki miejscowe, tracą nadzieję, żeby udało się nadchodzącą burzę zażegnać. Przeciwnie, zachodzi obawa, żeby dzień 1 maja, który socyaliści chcą uroczyście obchodzić, nie doprowadził do walk masowych, narodowcy bowiem stanowczo oświadczyli, że w tym dniu staną do roboty i zażądają od zarządów fabryk należnej im płacy, gdyby z woli tych zarządów praca została zawieszona.

Ustala się w opinii okropne zaiste przekonanie, że dalsze walki są nieuniknione, że niema środka na ich przerwanie lub bodaj doprowadzenie do chwilowego zawieszenia broni. To się musiało tak skończyć—mówią sami robotnicy, i nikt nic na to nie poradzi. Żywioły socyalistyczne nie słuchają komendy swoich partyi, w obozie narodowym panuje dotychczas większa karność, ale i tam kierownicy nie mogą iść przeciw woli podnieconego i oburzonego na socyalistów ogółu".

Jak widzimy, horoskopy co do najbliższej przyszłości są poprostu straszne. Nieopatrzna, nie licząca się z niczem—nawet z dobrem proletaryatu—działalność socyalistów doprowadziła wreszcie do katastrofy, dla kraju w wysokim stopniu szkodliwej, lecz i dla socyalizmu niebezpiecznej.

Ani godziny końca, ani jego charakteru przewidzieć obecnie nie można.

Listy z Anglii.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

D. 13 kwietnia.

Długoletnia tradycya politycznego życia, istniejący od wieków ustrój parlamentarny, oparty na szerokim systemie samorządu miejscowego, a co za tem idzie, czynny udział społeczeństwa zarówno w prawodawstwie i administracyi, nadały systemowi politycznego myślenia i działania społeczeństwa angielskiego pewne charakterystyczne cechy i znamiona.

Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów jest bezwątpienia niesłychany realizm polityczny, ścisłe dostosowywania metod działania do szczególnych warunków terytoryum, unikanie apriorystycznego rozstrzygania kwestyi politycznych z punktu widzenia tej lub owej doktryny. Zrozumiano tu dobrze tę prawdę, do której powoli tylko dochodzą narody, stawiające dopiero pierwsze kroki na polu politycznem, że wartkiego potoku życia społecznego nie da się wtłoczyć przemocą w ciasne, bezduszne ramy prawodawczych przepisów i postanowień, że niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju kraju jest możliwie dokładne dostosowanie form prawnopolitycznych do jego szczególnych warunków, do potrzeb, wymagań i psychiki zamieszkującej go ludności.

Doświadczenie polityczne odebrało Anglikom wiarę w cudotwórczą moc „opartych na podstawach naukowych" teoryi i teoryjek o uszczęśliwianiu społeczeństw za pomocą programów, które mają być odpowiednie i zbawcze dla wszystkich narodów, zamieszkałych na powierzchni kuli ziemskiej. Pierwsza zasada o nauce polityki w Anglii jest ta, że w polityce niema miejsca dla oderwanych doktryn. Zrodzony w imię takiej doktryny zeszłoroczny „jedynie demokratyczny, słuszny i sprawiedliwy" projekt agrarny w Dumie państwowej w Petersburgu, przeprowadzający jednolitą reformę stosunków rolnych od Amuru aż po Wisłę, spotykał się z uwielbieniem radykalnych żywiołów opozycyjnych nietylko w Rosyi, lecz i na ziemiach polskich. Gdyby w parlamencie londyńskim znalazł się odważny poseł, któryby wystąpił z podobnym projektem urządzenia stosunków rolniczych w państwie angielskiem według jednolitego szablonu, to niewątpliwie zakończyłby na tem swą karyerę polityczną.

Tajemnica angielskiej polityki kolonialnej polega właśnie na tej szczególnej umiejętności dostosowywania formy rządów do właściwości odrębnych krajów. Charakterystycznym przykładem stosowania tej zasady jest zestawienie zachowania się politycznej opinii Anglii wobec organizacyi ustroju politycznego Transwaalu i Egiptu.

Pierwszy z tych krajów niedawno dopiero po długiej i uporczywej walce wcielony został do imperyum brytańskiego. Kilka lat zaledwie minęło od chwili, gdy armia angielska na polach bitew ścierała się z oddziałami broniących swej niepodległości Burów, gdy obie strony toczyły ze sobą bój zażarty. Wspomnienia tych walk są świeże i niezatarte, nie znikły bodaj jeszcze ślady krwi przelanej, więc zdawaćby się powinno, że mowy być nie może o sympatyi pomiędzy obu narodami, że Anglicy nie mogą dowierzać lojalności tylko co pokonanych przeciwników. Tymczasem jednak rząd angielski, rozumiejąc, że rządy krajem wbrew woli mieszkańców muszą zawsze wydać nieszczęśliwy rezultat. Wiedząc, że w kraju jest dosyć żywiołów odpowiednio przygotowanych do samodzielnego zarządzania sprawami swej ojczyzny, nadaje kolonii Transwaalskiej autonomię również obszerną, jak ta, jaką posiadają inne kolonie; a opinia publiczna Anglii w ogromnej większości aprobuje postępowanie rządu. W sejmie transwaalskim zasiadają więc dziś w większości niedawno pokonani Burzy, a na czele rządu stoi ten sam człowiek, który przed paru laty zaledwie był wodzem walczącego z Anglią narodu, a teraz, obejmując stanowisko premiera, mową, pełną lojalizmu wobec Anglii, dał najbardziej może przekonywujący dowód, że najpewniejszym i najtrwalszym sposobem utrwalenia jedności państwowej jest nadanie składowym częściom ustroju, dającego im zupełną możność swobodnego, niczem nieskrępowanego rozwoju.

Gdy jednak przed kilku tygodniami zgromadzenie narodowe Egiptu zażądało dla tego kraju ustroju parlamentarnego, opinia publiczna w Anglii wystąpiła bardzo ostro przeciwko temu postulatowi nacyonalizmu egipskiego, a wielkorządca Egiptu, lord Cromer, opuszczający obecnie to stanowisko, wypowiedział te same poglądy w świeżo ogłoszonym obszernym dorocznym raporcie. Zarówno jednak w raporcie, jak i w głosach prasy nie znajdujemy jednak tych tak popularnych gdzieindziej argumentów, że względna samodzielność Egiptu może być niebezpieczna dla całości państwa, dla interesów narodu angielskiego; punktem wyjścia w dyskusyi jest interes danego kraju. Przed okupacyą angielską Egipt znajdował się w stanie zupełnego rozstroju i upadku. Stosunki ekonomiczne były opłakane, finanse zdezorganizowane, administracya ograniczona i niedołężna, policya i sądownictwo przekupne i zdemoralizowane — pod rządami angielskimi finanse zostały doprowadzone do równowagi, podniósł się dobrobyt ludności, ulepszono administracyę, zaprowadzono wymiar sprawiedliwości, zorganizowano służbę bezpieczeństwa publicznego. Według opinii Anglików zaprowadzenie w Egipcie ustroju parlamentarnego na wzór europejski, wobec niezdolności ludności miejscowej do rządów, powstrzymałoby rozwój kraju, zniszczyłoby w krótkim czasie wszystkie dodatnie rezultaty poprzedniej epoki, wtrąciłoby kraj na nowo w odmęt anarchii i rozkładu.

Anglicy nie wierzą ani w szczerość, ani w żywotność i siły twórcze nacyonalizmu egipskiego. W raporcie swym lord Cromer zwraca uwagę na to, że ruch ten jest istotnie zjawiskiem bardzo ciekawem u narodu, który od czasów Faraonów aż do dnia dzisiejszego nigdy nie rządził się sam, lecz zawsze był rządzonym przez obcych. Ale ta szczególna przeszłość, zupełne odsunięcie narodu od udziału w rządach jest czynnikiem, uniemożliwiającym nadanie przedstawicielom tegoż narodu całkowitej pełni władzy, zaprowadzenie ustroju parlamentarnego. Anglicy nie wierzą również w szczerość żądania parlamentaryzmu.

„Ani samorząd, ani rządy reprezentacyjne — mówi jeden z poważnych tygodników w doskonale napisanym artykule — nie mieści się we wschodniej koncepcyi dobrego rządu. Wschodnie, a zwłaszcza mahometańskie społeczeństwa nie wytworzyły nigdy nic takiego, coby mogło być uważane za zarodek demokratycznych, reprezentacyjnych instytucyi. W pewnem znaczeniu Wschód jest demokratycznym, ale demokratyzm ten jest zupełnie różny od demokratyzmu Zachodu. Ludy oryentalne w istocie rzeczy i dzisiaj, podobnie jak za czasów Harun-al-Raszyda, widzą ideał rządu w oświeconym despotyzmie; panujący posiada nieograniczoną władzę, ale nie używa jej dla swoich osobistych celów — jest on ojcem narodu, narzędziem w ręku Wszechmocnego".

Forma rządów powinna dawać krajowi możność najbardziej swobodnego, pomyślnego rozwoju. W imię tej zasady Anglia daje Transwaalowi autonomię i odmawia jej mieszkańcom Egiptu. **Alfa.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Koniec lokautu Środowy „Kuryer Warszawski" pisze:

„Telefonują nam z Łodzi, że dziś nadeszła z Berlina odpowiedź w sprawie strajku mularskiego treści następującej:

„Zawiadomić robotników, że warunków nie zmienimy. Tylko potrzebną ilość mularzy i cieśli przyjąć na jedną zmianę. W przeciwnym razie remont przerwać.

Poznański".

Jednocześnie okazało się, iż zamiast 28, potrzeba będzie do remontu 48 mularzy.

Gdy depeszę odczytano robotnikom, ci zaniechali dalszego oporu i zaraz, dziś o godz. 1-ej po południu, stanęło do pracy 48 mularzy i cieśli oraz 60 pomocników.

Również dziś stanęło na swych posterunkach 36 strażaków, jutro zaś uruchomiona będzie kolejka podjazdowa z kolei kaliskiej do fabryki.

Fabryka pójdzie w ruch za dwa tygodnie.

Lokaut można uważać za ukończony".

Litwa.

„Oświata" w Wilnie. W ubiegłą niedzielę w Giełdzie Pracy odbył się trzeci odczyt urządzony przez Tow. „Oświata". Mówił dr Zahorski „O Wilnie". Prelegent dał niezmiernie zajmujący i barwny obraz wieku zniszczenia, jakiemu uległo Wilno wskutek wojen, pożarów i morowego powietrza w XIII wieku. Z powodu złej akustyki w lokalu Giełdy Pracy, następne odczyty będą się odbywały w sali „Tow. Opieki nad dziećmi" Mała-Pohulanka nr 8. Odczyt dra Dembowskiego: „O skórze ludzkiej, jej budowie i zadaniach", został odłożony na przewodnią niedzielę d. 29 b. m. (12 maja).

Pińsk Korespondent „Dziennika Wil.", pisze z Pińska. D. 1-go kwietnia, podczas nieszporów ludność, napełniająca kościół, była przerażona zjawieniem się policyi i żandarmeryi. Okazało się, że na podwórzu kościelnem znaleziono zwitek proklamacyi i pieczęć z napisem rosyjskim „Pińska organizacya uczniowska partyi socyalno - rewolucyjnej". Natychmiast dokonano rewizyi w mieszkaniu p. A. w domu kościelnym i w pokoju, zamieszkałym przez ucznia p. K. Zabrano nielegalnych wydawnictw około 40 egzemplarzy. Przy badaniu cmentarza zauważono, że do kraty okiennej w lochach podkościelnych przywiązany jest szpagat. Po zbadaniu okazało się, że do tego szpagatu przywiązane były 14 broszur nielegalnych, bilety członkowskie niezapełnione, z których policya dowiedziała się, że 20 biletów wydano członkom, a pozostało do zapisania jeszcze 40 egzemplarzy i masa proklamacyi organizacyi s.-r. uczniowskiej.

Za kordonem.

Ceny na ziemię w Poznańskiem. Komisya kolonizacyjna podniosła, jak wiadomo, niesłychanie ceny ziemi w zaborze pruskim. Korzystają z tej podwyżki przedewszystkiem właściciele Niemcy, którzy swoje majątki sprzedają i dla tego są przeciwni wszelkim projektom przymusowego wywłaszczania Polaków.

W ciągu lat dwudziestu wzrost cen tak się przedstawia.

Za hektar płacono marek:

Rok	Poznańskie	Prusy Zachodnie
1886	601	523
1890	702	492
1895	548	609
1900	811	821
1905	1238	1004

Zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu ceny ziemi szybko poszły w górę. Przy takich cenach ziemi komisya kolonizacyjna nie łatwo znajdzie na nią nabywców i będzie musiała chyba oddawać im na własność parcele ze znaczną stratą. Rzecz jasna, że i kredyty, przyznane komisyi, muszą się w krótszym, niż przewidywano, czasie wyczerpać.

Naturalnie, że to nieodpowiadające wzrostowi dochodów podniesienie się cen utrudnia również działalność instytucyi parcelacyjnych polskich.

Z prasy polskiej.

—(S)—

Do „Kuryera Poznańskiego" nadesłano następującą deklaracyę:

Poznań, dnia 12-go kwietnia.

Wobec niebezpieczeństwa, grożącego majątkom hrabianki Konstancyi Mielżyńskiej, spotęgowanego jeszcze przez kupno Drzązgowa nie dające się pod względem finansowym niczem wytłómaczyć, my niżej podpisani, upoważnieni przez grono obywateli, udaliśmy się do hrabianki Konstancyi Mielżyńskiej, przedstawiając całą grozę położenia i prosząc, aby nie obdarzała nadal dotychczasowem a bezgranicznem zaufaniem plenipotenta swego, który własną wieś sprzedał był kolonizacyi.

Perswazye i prośby nasze nie odniosły żadnego skutku, gdyż hrabianka Mielżyńska nie zgodziła się nawet na cofnięcie plenipotencyi choćby tylko co do sprzedaży majątków ziemskich.

Wobec tego wina za możliwe następstwa obecnych rządów w dobrach hrabianki Konstancyi Mielżyńskiej spada tylko na właścicielkę, a nie na obywatelstwo wielkopolskie, które przestrzega i ofiarowało gotowość swą do niesienia wszelkiej pomocy.

Zastrzegamy sobie zabranie jeszcze głosu w tej sprawie.

Marceli Żółtowski,
Tadeusz Jackowski, Stanisław Łącki.

Z powodu tego pisze „Kuryer Poznański":

Za podjętą akcyę w celu zapobieżenia katastrofie, grożącej Siedlcowi, należy się wszystkim trzem obywatelom szczere uznanie i prawdziwa wdzięczność społeczeństwa. W dziedzinie frymarki ziemią dzieją się u nas obecnie rzeczy tak niesłychane, tak podstępne, obliczone na zaskoczenie opinii, na wywiedzenie jej w pole, że społeczeństwo nie może czekać, aż burza się rozwiehrzy i gromy weń walić poczną, lecz zawczasu bronić się musi przed klęskami, przed intrygami. Wszakże smutnego naszego położenia smutny dowód żywo stoi nam przed oczyma: frymarstwo p. Różyckiego, który zatracił dla nas Jakóbkowo i Zajączkowo przy pomocy Żyda Itziga. A przecież społeczeństwo szumnie niedawno otrzymało «przyrzeczenie», że Itzigowi wolno parcelować jedynie między gospodarzy polskich.

Co dotyczy Siedlca, niema, oczywiście, zupełnie ścisłych dowodów na to, że majątek ten dziś czy jutro dostanie się w ręce Kolonizacyi. Gdyby takie konkretne dowody istniały, wszelki głos przestrogi byłby już spóźniony. A my ponownie podkreślamy, że na prasie spoczywa narodowy obowiązek alarmowania opinii publicznej zawczasu.

Stan gospodarczy i finansowy w majątku hrabianki Konstancyi Mielżyńskiej jest tego rodzaju, że ktokolwiek dba o nasz stan posiadania, z prawdziwym lękiem patrzy w przyszłość Siedlca. A tu na dobitek złego, hrabianka Mielżyńska nabywa Drzązgowo. Racyonalnych motywów gospodarczo-finansowych — jak słusznie zaznacza powyższa deklaracya — nikt w kupnie tym dopatrzeć się nie może. Jedni mówią o działaniu Siedlca na przekór Iwnu, inni o zupełnie odmiennych pobudkach. A wszechpotężnym panem sytuacyi, posiadającym generalną plenipotencyę i generalne zaufanie hrabianki, jest — kolonizator.

Na łamach pisma naszego podnosi jeden z obywateli ziemskich głos przestrogi, — a plenipotent-kolonizator odpowiada jeszcze szumniejszym, niż ongi p. Różycki, protestem pełnym oburzenia. Trzech powszechnie znanych, wybitnych obywateli ziemskich udaje się z poważnem przedstawieniem do hrabianki, — a odpowiedź wypada stanowczo odmownie.

Takie sytuacye, to najsłabsze i najboleśniejsze strony naszego życia narodowego.

W kwestyi projektu autonomii Królestwa Polskiego tak pisze korespondent petersburski „Kuryera Warszawskiego":

Już w r. z. Koło Polskie z pierwszej Dumy przez kilka tygodni pracowało nad statutem autonomicznym. Materyałem, branym wówczas w rachubę, były przedewszystkiem zasadnicze podstawy granic autonomii, ułożone w lecie 1905 r. w Warszawie łącznie przez przedstawicieli istniejącego wtedy Związku pracy narodowej, stronnictwa demokratyczno - narodowego i Związku postępowo-demokratycznego i zakomunikowana poufnie głównym rosyjskim działaczom zjazdów ziemskich i miejskich. Podstawy te były wówczas ujęte w 7 punktów i stały się dla Rosyan zasadniczym materyałem ich narad nad sprawą autonomii Królestwa na zjeździe wrześniowym 1905 r. w Moskwie, odbytym jeszcze bez urzędowego udziału przedstawicieli Królestwa. Dopiero gdy na tym zjeździe uchwalono zasadę autonomii, zresztą bez ścisłego ustalenia jej zakresu, wtedy tylko przedstawiciele polskich stronnictw politycznych, zgodnie z poprzedniem swem zastrzeżeniem, wzięli udział w zjeździe moskiewskim w listopadzie 1905 r.

Zjazd listopadowy, uchwałą swą z d. 26-go listopada, ponowił decyzyę ogólną co do uznania autonomii Królestwa, nie rozstrząsając treści i zakresu sprawy, ale na żądanie Polaków włączając ją do programu politycznego, przedstawionego wówczas przez zjazd rządowi, zarazem zaś włączył autonomię Polski do szeregu spraw pilnych.

Przypomnieć należy przy sposobności, że utworzone w tym czasie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne (kadeci) sprawę autonomii Królestwa włączyło do swego programu.

Te więc punkty zasadnicze stały się już w zeszłorocznych pracach Koła polskiego niejako osią rozpraw i uchwał, punktem wyjścia szczegółowego projektu ustawodawczego.

Prócz tego Koło z pierwszej Dumy, jako materyał do prac swoich, rozpoznawało wszystkie luźno szkice i projekty autonomii, jakie wówczas istniały.

W roku obecnym utworzyła nasza reprezentacya poselska specyalną komisyę, mającą na celu wypracowanie statutu autonomicznego i ustaw samorządnych. Do komisyi tej weszli tym razem, obok przedstawicieli Koła polskiego, także przedstawiciele Koła posłów polskich z Litwy i Rusi. Komisya zaraz na pierwszem swem posiedzeniu wybrała dla sprawy autonomii podkomisyę, złożoną z posłów Konica, Nowodworskiego i Sieckiego, dając jej dyrektywę, aby przy opracowywaniu projektu statutu wzięła za podstawę zeszłoroczny projekt Koła polskiego. Tak więc ani projekt P. P. P., ani P. D. nie jest podstawą obecnego statutu autonomicznego, lecz tylko zeszłoroczny, bardzo daleko już posunięty szkic Koła.

Podkomisya autonomiczna skończyła swą pracę w dn. 21 marca r. b., poczem projekt rozpoznawano na trzech pełnych posiedzeniach komisyi i po wprowadzeniu dalszych zmian, rozdano go wszystkim posłom polskim. Czytanie projektu odbyło się naprzód w Kole polskiem z Królestwa, obecnie zaś obradują nad nim oba połączone Koła polskie. Sądzić należy, że przed upływem bieżącego tygodnia obrady kół będą ukończone i statut w ostatecznej formie będzie przyjęty. Dodam jeszcze, że w ostatecznem ustaleniu statutu mają wziąć udział także posłowie polscy Rady państwa.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

„Wyzwalająca się kobieta".

Kwestya kobieca idzie ku nam otoczona nimbem wiecowych wykrzyków, wulkanicznych erupcyi anglosaskiego sangwinizmu, gwarnych rajcowań po rynkach helsingforskich, groźnych pomruków, chronicznie przeznaczanych dla analfabetów, polityczno-reformatorskich broszur i rozpraw—aż szerokim wezbrawszy strumieniem, staje się pastwą i wdzięcznym tematem dla inteligentnych roztrząsań podlotków. Jeśli jednak ruchowi temu będziemy stale wtórować li tylko absolutnie pogardliwem, acz pogodnem wzruszaniem ramion, to będzie to zapewne wyrazem kulturalnej nonszalancyi naszej, ale zarazem, niestety, dowodem społecznego niedowidztwa.

Ktokolwiek bowiem przebiegł myślą subtelne wibracye kobiecej psychiki przez pasma wieków i epok; ktokolwiek (aby już *au hasard* rzucić parę punktów wytycznych) stanął myślą nad typem kobiety średniowiecza, otoczonej kultem „miłości dwornej", a potem podziwiał twarz renesansowej kurtyzany, uwiecznioną w obliczu madonny; ktokolwiek widział kobietę, przechodzącą przez życie wielkich twórców od Danta i Villona, aż do Byrona i Shelley'a, zastanawiał się nad stosunkiem takiej pani Hańskiej do Balzaka i jednocześnie nad rolą, jaką wyznaczał kobiecie John Ruskin, a potem stanął wobec problematu kobiety-wampira u Przybyszewskiego i podsłuchał wyznania Oskara Wilda, że „kobieta jest to sfinks bez zagadek"; i ktokolwiek stąpił myślą w Altenbergowski świat, a dłonią sięgnął trzew życia; ktokolwiekbądź uczynił to, a oczy miał, aby widzieć, i uszy otwarte, aby słyszeć—ten musi w myśl Veiningerowskiego arcydzieła prześć długie pasma rozmyślań i dostrzedz pod chorobliwą powłoką wybryków doby dzisiejszej, rzeczywiste ramy bolesne, niewygojone, ropiące się blizny i:

> opór ducha, który się zaczyna
> od jęku tylko, a staje się ciałem.
> («Król duch» I, III, 125).

A nie chodzi tu o bezkrytyczne bojowanie pod sztandarem ekonomicznych, czy politycznych fikcyi. Chodzi tu o podtrzymanie z życia wyrosłych, i w życiu podstawę mających dążeń ducha ku pełni swej mocy, ku wcieleniu się w nową formę, kształt i piękno.

Kobieta polska wraz z nami przeżyła męczeński chrzest krwi. W dzień dzisiejszy szczególnych dla niej wstrząśnień i wahań winniśmy jej pomoc i kierownictwo. Kobiecie współczesnej winniśmy spłacić dług, zaciągnięty wobec ducha niewiast naszych, aby już jeno nikłym koszmarem dawno przebrzmiałej przeszłości była jej skarga:

„Duszę miałam, duszę mam, a wyście mi tylko ciało przyznali".

(Krasiński).

Przeoczanie systematyczne kwestyi kobiecej byłoby przedewszystkiem błędem politycznym.

Ruch ten bowiem bezwiednie ciąży ku socyalizmowi.

Jest to całkiem naturalne:

„Les esprits politiques de notre temps qu'on appelle „avancés", les collectivistes par exemple, ont cet air enfantin, à cause de leur croyance, d'origine religieuse, qu'on peut changer la nature humaine, en changeant les lois humaines. Ils brident le cheval par la queue avec un entêtement doux".

(Rémy de Gourmont).

Charakterystyczna ta cecha dążeń socyal-demokratycznych nie mogła nie wywrzeć wpływu na przodowniczki kobiecego ruchu.

Szukanie przyczyny zła w ustroju społecznym i prawodawstwie było dla nich drogą najprostszą dla wyszukania genezy obecnego położenia kobiety. Za dyagnozą poszły i środki odpowiednie.

Dodajmy do tego wpływ magiczny sakramentalnej formułki, „tajne, bezpośrednie, dla obydwóch płci, powszechne i równe", a dziwić się nie będziemy, że ruch kobiecy zaczęto łączyć tak ściśle z ruchem proletaryatu.

Zjawiska tego jednak biernie tolerować nie można.

Smutnem będzie, jeśli wyzwolenie się kobiety stanowić się będzie nie pod hasłem umiłowania wielkich dróg, duchów wielkich, ale pod sztandarem współczucia tych, którzy jako: „słabi, biedni, głupi, pragną siłę mocniejszego zrównoważyć ze swoją słabością, przez podstęp, chytrość i walkę".

(M. Turzyma).

Utopie pseudo-naukowe, stworzone nie tyle *pour épater le bourgeois*, ile dla „épatowania" analfabetów, czwartoklasistów i podlotków, mogą bezwzględnie szkodliwy wpływ wywrzeć na kwestyę kobiecą, bo jest to kwestya „młoda".

Usunięcie tego wpływu nie jest rzeczą trudną.

Już dziś bowiem czują kobiety wyraźnie, że oswobodzenie się od zależności ekonomicznej i prawnej, kosztem zmiany ustroju na komunistyczny, byłoby zamianą zależności na niewolnictwo.

Łagodnym fikcyom potrafimy przeciwstawić ideał rozwoju jednostki, wolnej i twórczej, noszącej w duchu swym świat, berło i przyszłość świata.

Książka pani Turzymy (Marya Turzyma, „Wyzwalająca się kobieta", Kraków 1906) napisana gorąco, jest doskonałym wyrazem istoty kobiecego ruchu, zarówno wszystkich jego zalet, jak braków i niedokładności — jest więc faktem.

Z faktem tym liczyć się trzeba.

Zadaniem pracowników fachowych będzie: postawione przez panią Turzymę tezy prawne i ekonomiczne przez probierz myśli krytycznej i naukowej zbadać.

Tymczasem zaznaczyć można tylko punktów parę.

Stylem jędrnym i wykwintnym kreśli pani Turzyma obraz niedoli kobiety współczesnej, przebiegając z niesłychaną (być może aż nazbyt wielką) łatwością, wszystkie dziedziny życia. Poprzez, niepozbawioną bystrej spostrzegawczości ocenę wychowania i nauczania, poprzez szereg rozważań treści prawnej, dochodzi ona do „odrodzenia z ducha". Stąd krok jeden, a stajemy wobec świetlanej postaci „kobiety, co ogniska—ołtarza strzeże", kreślonej z wielką szczerością i mocą.

Szkoda tylko, że to co jest zakończeniem książki, nie jest jej rozdziałem pierwszym. Z pochodnią „Duszy wolnej" w dłoni należało zejść w *Mare tenebrarum* sprawy naszych kobiet.

W innem świetle stanęłyby wtedy prawdopodobnie przed nami zagadnienia życia. Nie potrzebowalibyśmy się gubić po labiryntach pseudo-naukowych roztrząsań stosunków naszych. Nie napotkalibyśmy na drodze swej postulatów, do których przyjęcia należy ludzkość „zmusić". Nie wezbrałaby wtedy prawdopodobnie „potężna fala naszych nienawiści świętych, nieubłaganych i wyzwalających", aby stawić przed nami i strącić w proch „mordercę w koronie", wspierającego się „na rozpętaniu instynktów drapieżnych" Napoleona, który, bądź co bądź, dla Krasińskiego „Duchem żywym i coraz potężniej żyjącym jest", dla Słowackiego „strasznem na przyszłość obliczem", zaś dla Mickiewicza czasem—*l'essence du génie français*, a czasem *le verbe de la France*"...

Sprawa wyzwolenia kobiety jest sprawą wielką dla ludzkości całej, i dlatego żądać mamy prawo, aby pochód tryumfującego w kobiecie ducha odbywał się pod hasłem o bardziej istotnej treści, niż obalanie, lub stwarzanie paragrafów kodeksu. **Grzybowski.**

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *3 kwietnia 1907 r.*

Zaburzenia w I-em gimnazyum męskiem.

Do liczby nieprzyjaciół *Sierdiecznaho popieczenja*, które tak gorąco zalecał panom pedagogom były minister oświaty, Wannowski, należy dyrektor naszego pierwszego gimnazyum, p. Antoniuk. Wykładając w niższych klasach łacinę, zachęca on do niej malców w dość oryginalny sposób, a mianowicie, biciem po twarzy. Taki wypadek miał miejsce przed kilku dniami. Wywoławszy na środek klasy ucznia 3-ej klasy, Baranowskiego, pan dyrektor uderzył go po twarzy zato tylko, że ów uczeń nie mógł prawidłowo napisać na tablicy koniugacyę czasownika *supersum*. O tem dowiedzieli się uczniowie klas wyższych i zaprotestowali... wylaniem cuchnących płynów w klasach i na korytarzach. Lekcye zostały przerwane. Wieczorem tegoż dnia rada pedagogiczna za ów „protest" wydaliła głównych „agitatorów" w ilości 30-tu i kilku. Taka surowa kara ze strony rady pedagogicznej jeszcze więcej oburzyła naszą młodzież, tembardziej, że deputacya, złożona z kilku członków rodzicielskiego komitetu, wróciła od pana kuratora z kwitkiem. Powtórzyło się znowu wylewanie płynów, bicie okien i t. p. i w rezultacie uczniowie 5, 6 i 7 klas zostali wydaleni, a lekcye w niższych klasach odbywają się pod ochroną policyi. Prócz tego, u wszystkich wydalonych uczni codziennie odbywają się rewizye i, jako naturalny wynik, aresztowania. Aresztowanych jest już spora garstka. Nader ciekawem w tej sprawie jest zachowanie się rady pedagogicznej. Otóż oświadczyła ona na łamach tutejszej gazety „Gołos Wołynia", że p. Antoniuk Baranowskiego nie bił, i stwierdziła to swymi podpisami. Zachodzi tu pytanie? W jaki sposób pp. pedagodzy mogli wiedzieć to, co się działo w klasie 3-ej. Oczywiście, że dopuścili się oni tego fałszu, fundując się całkowicie na słowach swego zwierzchnika, ponieważ fakt uderzenia jest już dowiedziony. Czem się skończy ta cała sprawa, obecnie trudno powiedzieć. Z dnia na dzień oczekujemy przyjazdu p. towarzysza ministra oświaty, który ma zadecydować, jaki los oczekuje wydalonych uczniów. W każdym razie p. Antoniuk stanie wkrótce, jako oskarżony, przed kratkami sądowemi, dokąd go pozwał brat ucznia Baranowskiego. **K. W-ski.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Śmierć doktora Targowskiego.** Mieszkańcy Gródka Podolskiego są pod przygnębiającem wrażeniem wiadomości o śmierci ogromnie cenionego i popularnego doktora Eustachego Targowskiego. Zmarły przez 25 lat przeszło pracował jako lekarz w Gródku i na całem Podolu znany był ze swej ofiarności i iście niezmordowanej pracy i gotowości do niesienia pomocy bliźnim. S. p. Targowski zmarł w Warszawie, dokąd, jak co roku, udał się do rodziny na Święta Wielkanocne. Cześć jego pamięci!...

— **Berdyczów.** W nocy dnia 30 marca dwóch nieznajomych złoczyńców próbowało zrabować jeden z magazynów intendentury, ale dzięki czujności strażnika, zamach się nie udał. Strażnik dyżurujący, kanonier, Henryk Herszman, obchodząc składy, powierzono jego pieczy, zauważył u drzwi stodoły dwóch niewiadomych ludzi. Podszedłszy o jakie 20 kroków do stodoły, Herszman zawołał: «Kto tam», ale nie otrzymawszy odpowiedzi, bez względu na to, że uprzedził, iż będzie strzelał, wystrzelił dwukrotnie, wtedy złoczyńcy zbiegli. Przy oględzinach stodoły okazało się, że zerwano pieczęcie na drzwiach. Ponieważ noc była ciemna, więc strażnik nie mógł rozróżnić postaci złoczyńców.

— **Za strajk.** Sąd okręgowy w Czerkasach sądził sprawę 16-tu włościan, pociągniętych do odpowiedzialności za strajk w Orłowcu. Ośmiu z nich skazanych zostało na 8 miesięcy, 8-ch zaś na 2 miesiące więzienia.

— **Zabity złodziej.** We wsi Gruźliwcu pow. zwiahelskiego, w domu Józefa Weresa, zmarł, —jak donosi «Woł. Żiźń» — skutkiem pobicia, mieszkaniec wsi Dołżiko, pow. żytomierskiego, złodziej z zawodu Naum Pogoriełow. Sprawa cała przedstawia się w sposób następujący: w nocy, na d. 24 marca r. b., Józefowi Weresie skradziono dwie krowy; z tych jedną złodzieje przywiązali do płotu i tak pozostawili, drugą zaś zabrali z sobą. Następnego dnia zrana Weres z sąsiadami wyruszył na poszukiwania krowy, przyczem trafił na ślad, świadczący, że krowę uprowadzało dwóch ludzi w stronę wsi Dołżyk. Po tych śladach Weres doszedł do domu wdowy Łopuchinej w Dołżyku, i ta opowiedziała, że w dziedzińcu jej ukrywa się złodziej. Okradziony Weres zaczął go poszukiwać i po kilku chwilach znalazł go w słomie. Złodziej nazwiskiem Pogoriełow, przyznawszy się do winy, powiedział, że skradziona krowa znajduje się w jego domu. Weres, wraz z sąsiadami swymi zamyślał o odprowadzeniu złodzieja do policyi w Pulnie, staroobrzędowcy wszak—współwyznawcy złodzieja, postanowili go odbić. Do sprawy wtrąciło się około 300 niemców kolonistów; wszczęło się ogólne starcie i bijatyka. Podczas akiej Pogoriełow został tak obity, że, przewieziony do Gruźliwca, prędko bardzo ducha wyzionął. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy 1-go rewiru pow. zwiahelskiego.

— **Ciekawy poczmistrz.** Naczelnik poczty w Taraszczy, p. Hetmanienko, zwrócił uwagę na zbyt częste, zdaniem jego, otrzymywanie przez p. G., nauczyciela szkoły parafialnej w Lasowiczach, listów z Petersburga. Gdy w tych dniach p. G. przyszedł znów po korespondencyę, p. H. oświadczył, że list z Petersburga wydaje mu się podejrzanym i że nauczyciel powinien się udać ze stójkowym do policyi, celem otworzenia tam listu. P. G. odmówił wędrowania do policyi, w końcu wszakże, pod wpływem naczelnika, zmuszony był otworzyć list na poczcie. W kopercie, jak się okazało, znajdował się list Neczytajły i kilka drukowanych arkuszy pod n. «Listy posłów do włościan». Druki te, na rozkaz p. H., nauczyciel musiał spalić. Naczelnik poczty wyjaśnił obecnej publiczności, że ma rozporządzenie «niedopuszczania» żadnych listów od posłów do włościan.

— **Wychodźtwo włościan.** W pow. romeńskim wzmaga się ogromnie — według słów «Kij. Goł.» — ruch przesiedleńczy. Ziemie sprzedają po 200 - 250 rb. za dziesięcinę, ruchomości za połowę ceny. Z jednej wsi Mokiejówki, liczącej 200 rodzin, emigruje 11-cie.

— **Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe** w Kaniowie, liczy już do 200 członków. Kapitał tworzy się z udziałów 50-rublowych, które można wnosić ratami. W d. 27 marca po raz pierwszy wydawane były pożyczki.

— **Sprawa rolna.** W d. 27 ub. m., sąd okręgowy w Radomyślu rozpatrywał sprawę 8-iu włościan, oskarżonych o strajk we wsi Zdwiżku. Jednego z sądzonych skazano na 1 rok i 3 miesiące rot aresztanckich, pozostałych zaś na krótsze lub dłuższe więzienie.

— **Zabójstwo.** W nocy, na d. 5 kwietnia, w lesie spadkobierców Tereszczenko, przy wsi Kopaczowie pow. kijowskiego, zostało spełnione zabójstwo przy następujących okolicznościach. Stróż leśny, Hryhory Horodio, obchodząc las spotkał kilkunastu włościan rabujących drzewo w lesie. Włościanie ci napadli na niego; broniąc się Horodia wystrzelił z fuzyi i zabił jednego z napastników — włościanina, Mikołaja Panczenko.

— **Winnica.** Rada pedagogiczna szkoły realnej odmawia ponownego przyjęcia i dopuszczenia do egzaminów tych uczniów, którzy byli aresztowani jako polityczni przestępcy. Jeden z uczniów zwrócił się wskutek tego z prośbą do ministra oświaty, i ten wyjaśnił, że ci z uwięzionych uczniów, którzy nie są pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, mogą być przyjęci do szkoły po uwolnieniu z więzienia, a tembardziej mają prawo być dopuszczonymi do egzaminów.

— **Rajki** (pow. żytomierski). Dnia 27 marca—jak donosi korespondent «Woł. Żiźni» — na drodze ze wsi Hołodki do Rajek, znaleziono trupy włościan pomienionej wsi: D. Klimenko (65 lat) i M. Dowbyszczuka. Śledztwo, wdrożone przez policyę, wykazało, że stali się oni ofiarami zemsty włościan tejże wsi A. Kołomijca i C. Łucyka za wykrycie przestępstw tych ostatnich. Kołomijec i Łucyk byli w towarzystwie Klimenki i Dowbyszczuka w ozadowskim sądzie gminnym i powracając zaszli razem do włościanki wsi Hołodki, M. Kobzunowej. Urządzili oni tam sobie pijatykę, a o g. 7-ej wyszli i udali się po drodze, wiodącej przez wąwóz do wsi Rajek. Po pewnym czasie okazało się, że Klimenko i Dowbyszczuk zostali zabici kamieniami. Zabójcy zostali przesłani razem z protokółami śledztwa policyjnego sędziemu śledczemu 7-go obwodu, pow. żytomierskiego.

— **Lubar.** Pomocnik naczelnika lubarskiej straży ogniowej ochotniczej, L. Żurakowski, przesyła do «Woł. Żiźni» korespondencyę treści następującej: Zeszłej zimy zmarł właściciel wsi Ileznej, pow. zwiahelskiego, Władysław Jagiełłowicz. W testamencie nie pominął on nawet najdrobniejszych pracowników — prostych robotników, zapisując każdemu pewną kwotę. Zapisał również 300 rubli na rzecz lubarskiej straży ogniowej ochotniczej. Ku uczczeniu pamięci nieboszczyka zebranie członków straży uchwaliło: mianować członkiem honorowym straży ochotniczej główną spadkobierczynię zmarłego, p. Maryę Pieńkowską, z domu Domaradzką, odprawić wobec zebrania członków straży w lokalu straży nabożeństwo żałobne, również we wszystkie rocznice żałobne w ciągu całego roku odprawiać nabożeństwa za duszę jego w cerkwi. Do zapisanych 300 rubli dołączyć odpowiednią sumę i wybudować wieżę strażniczą.

Dnia 1 kwietnia odprawiono pierwsze nabożeństwo żałobne w lokalu straży ogniowej.

Cześć twojej pamięci, godny obywatelu!

— **Trzecio-klasista na ławie oskarżonych.** W Kamieńcu-Podolskim, w sądzie okręgowym była sądzona jedna bardzo ciekawa sprawa: pociągnięto do odpowiedzialności Mikołaja Sawczyńskiego, byłego ucznia miejscowego gimnazyum rządowego, trzecio-klasistę, na mocy oskarżenia o obrazę czynną p. Podolańskiego, nauczyciela gimnazyum, w czasie spełniania przez tego ostatniego obowiązków służbowych.

Sprawa przedstawia się jak następuje: Dnia 26 maja 1906 r., w 3-ciej klasie gimnazyum, po lekcyi arytmetyki, uczeń Mikołaj Sawczyński uderzył nauczyciela Podolańskiego za to, że ten ostatni postawił mu na cenzurę dwójkę, pozbawiając go w ten sposób możności przejścia do klasy następnej, kiedy tymczasem z innych przedmiotów Sawczyński miał stopnie dostateczne. W sądzie Sawczyński przyznał się do winy, motywując swój postępek tem, że był wtedy wprost nieprzytomny.

Nadzwyczajnie ciekawą była następująca notatka pedagogiczna co do sprawowania Sawczyńskiego, którą przeczytano w sądzie: Uczeń Sawczyński—zdolności średnie, uczyć się może, sprawowanie złe: ustami nabierał atramentu do rurek i rozrzucał ich po klasie (4 godziny karceru), palił papier na lekcyi religii (2 g. karceru), rozpoczynał niewłaściwe rozmowy z nauczy[ie-]

lem historyi (2 g. karceru), beczał na lekcyi historyi (2 g. karceru) i t. d. Wyżej wymienione przestępstwa Sawczyńskiego świadczą, że był to jedynie swawolny chłopiec, którego jedynie niewłaściwe z nim postępowanie doprowadziło do tego postępku. Korespondent «Kij. Gol.», opisujący tę sprawę, notuje pogłoski, że Podolański otwierając swoje własne gimnazyum prywatne, starał się o jak największe utrudnienie warunków nauki, aby pozyskać jak najwięcej uczniów do swojego gimnazyum.

Sąd jednakże okazał się pobłażliwym względem oskarżonego, uważając, że znacznie zawiniła tutaj administracya gimnazyalna swojem niepedagogicznym postępowaniem i wiceprokurator powiedział: «Jeśli gimnazyum źle wychowuje, to sąd zmuszony jest uzupełniać to wychowanie». Wyrok jest, o ile możności, najłagodniejszy, skazano bowiem Sawczyńskiego na 7-io dniowy areszt, zamiast 2-letniego więzienia, które mu zagrażało, wskutek określenia kategoryi przestępstwa.

KRONIKA.

— **Rekolekcye** w kościele św. Aleksandra rozpoczną się w d. 7 b. m., w sobotę o godzinie 5-ej popołudniu. Rekolekcyom przewodniczyć będzie jeden ze znakomitszych mówców zagranicznych przy współudziale grona zaproszonych kapłanów.

— **Staraniem Towarzystwa „Oświaty"** odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m., w sali Polsk. Tow. Gimnast., odczyt na temat: „Praca pozaszkolna u obcych i u nas". Odczyt wygłosi, zaproszony przez „Oświatę" d-r Maryan Stępowski, redaktor „Przewodnika Oświatowego". Początek odczytu o godz. 7-ej wieczorem. Dochód z odczytu jest przeznaczony na „Oświatę". Bilety nabywać można dziś do godz. 6-ej wieczorem w księgarni p. L. Idzikowskiego (Kreszczatyk 35), wieczorem zaś i jutro w Towarzystwie Gimnastycznem.

— **Rewizya przepisów**. Miejscowe koła sądowe otrzymały wiadomość, że ministerstwo sprawiedliwości w przyszłym tygodniu ostatecznie rozpatrzy sprawę rewizyi przepisów o sprawach, podlegających kompetencyi sądów wojenno - polowych. Projektowaną jest zmiana następująca: wszystkie sprawy, do których da się zastosować art. 122 kodeksu karnego, nie mają być rozpatrywane przez sądy polowe, lecz przez ogólne instytucye sądowe.

— **W sprawie robót polnych**. Pośród obywateli ziemskich kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej gub., chodzą uporczywe pogłoski o postawieniu przez włościan w czasie wiosennych i letnich prac rolnych całego szeregu żądań. Jak już donosiliśmy, do ministra spraw wewnętrznych wysłano prośbę o przedsięwzięcie odpowiednich środków. Teraz donoszą nam, że oddział ziemski ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymał wiadomości od niektórych ziemstw, w których one oświadczają, że, obawiając się powtórzenia, wskutek rozpoczęcia prac wiosennych i letnich, starć pomiędzy obywatelami a chłopami, jak również i podpaleń pozostałych dworów i budynków gospodarskich, starają się one zawczasu, aby ich kapitały ubezpieczeniowe były skompletowane.

— **Sprawy miejskie**. Senat wyjaśnił kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw miejskich, że pod zarządem samorządnej instytucyi miejskiej pozostają nietylko miejscowości, objęte granicami miasta, lecz również ziemie, oddane we władanie miasta; wobec tego miasto ma prawo pobierać podatki kontyngensowe od nieruchomości, mieszczących się poza jego granicami, lecz w granicach nadanych mu gruntów.

— **Jeszcze w sprawie Panamy kanalizacyjnej**. Zarząd T-wa kanalizacyjnego na nadzwyczajnem posiedzeniu w d. 5-go kwietnia r. b., wysłuchawszy sprawozdania prezesa Zarządu T-wa o wykroczeniach, popełnionych w ostatnich czasach przez dzierżawców pól irygacyjnych, przyjął następujący wniosek:

„Zważywszy, że pola irygacyjne utrzymymane są przez pierwsze T-wo gospodarki mlecznej w stanie, niezgodnym z zastrzeżeniami w kontrakcie, z samowolnem pogwałceniem, które nie może być cierpiane ze względów sanitarnych, Zarząd T-wa kanalizacyjnego postanowił zapropodować oznaczonemu T-wu gospodarki mlecznej zwrócić pola irygacyjne do rozporządzenia T-wa kanalizacyjnego, a w razie zaś, gdyby propozycya powyższa nie została przyjętą, polecić *juris-konsultowi* Towarzystwa rozpoczęcie powództwa w sprawie zerwania kontraktu".

— **Strajk dorożkarzy**. Strajk dorożkarzy przeciągnął się przez cały czwartek i trwał do południa w piątek. W ciągu wieczora strajkowcy rozbili do 32 szyb w 13-tu tramwajach; rzecz oczywista, że przy tak silnem bombardowaniu nie obyło się bez takich wypadków, jak pobicie, pokaleczenie i t. d. Niektórych strajkowców aresztowano w chwili rzucania przez nich kamieni do tramwajów. Wczoraj zrana strajk trwał w dalszym ciągu. Ulice były puste. Podróżni, przybywający do Kijowa, musieli poprzestawać na platformach. Stan taki trwał do południa.

— O godz. 11 przed południem delegaci od dorożkarzy, pp.: Michajłow, Mejnarowicz, Kossowski i Najdienow, po raz trzeci przybyli do gubernatora i dopiero zostali przyjęci. Delegaci wyłuszczyli p. gubernatorowi żądania dorożkarzy i wyjaśnili ich potrzeby oraz przyczyny, które wywołały strajk. Po dłuższej konferencyi, która trwała przeszło godzinę, p. gubernator obiecał przyczynić się do zadosyćuczynienia żądaniom dorożkarzy pod tym jednak warunkiem, aby strajk natychmiast został przerwany.

Gdy delegaci po wyjściu od gubernatora zakomunikowali zebranym dorożkarzom wyniki rozmowy z p. gubernatorem, dorożkarze oświadczyli, że na teraz uważają swe żądania za uwzględnione i ogłaszają strajk za przerwany. Po upływie godziny dorożki zaczęły już kursować po mieście i ruch w mieście zakipiał po dawnemu.

Aresztowani dorożkarze zostali uwolnieni, prócz tych, których ujęto na gorącym uczynku rozbijania kamieniami szyb w tramwajach.

Wczoraj po południu w lokalu rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta i przy udziale delegatów od dorożkarzy odbyło się posiedzenie komisyi miejskiej do spraw dorożkarzy; po dłuższej dyskusyi komisya uchwaliła na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej (d. 10 kwietnia) rozpatrzenie sprawy podatków, opłacanych przez dorożkarzy, jako też żądania dorożkarzy, aby do składu komisyi do spraw dorożkarzy wchodził przedstawiciel od dorożkarzy.

— **Przepisy obowiązujące, tyczące się ruchu tramwajowego**. Gubernator kijowski ostatecznie zatwierdził opracowane przez zarząd miejski przepisy obowiązujące, tyczące się ruchu tramwajowego. W dwa tygodnie po ogłoszeniu ich w „Gub. Wiedomost.", zostaną one wprowadzone w życie.

— **Środki zapobiegawcze przeciw wypadkom w czasie ruchu tramwajowego**. Wzrastająca stale ilość wypadków wskutek nieostrożnej jazdy maszynistów tramwajowych, które w ostatnich czasach przyjęły wprost epidemiczny charakter, zwróciła uwagę władzy i zarządów odnośnych. Na ostatniem posiedzeniu r. m., jak już podawaliśmy, przyjęto wniosek jednego z radnych, polegający na zwróceniu uwagi zarządu tramwajowego na fakt powyższy. Obecnie gubernator kijowski prosił prezydenta miasta o zawiadomienie zarządu tramwajowego, że w razie, gdyby T-wo nie zechciało przedsiębrać jakichbądź środków zapobiegawczych, będzie ono pociągane do odpowiedzialności sądowej.

— **Skarb**. W d. 5-ym kwietnia robotnicy, kopiący ziemię pod fundamenty nowego hotelu w obrębie posiadłości klasztoru Michałowskiego, natrafili łopatami na dwa garnki gliniane. Po wydobyciu ich i otworzeniu okazało się, że garnki te zawierają 48 starożytnych monet srebrnych i parę złotych starożytnej roboty kolczyków. Skarb wziął do siebie na przechowanie namiestnik klasztoru.

— **W sprawie ucieczki więźniów politycznych**. Departament policyi wydał telegraficzny rozkaz do gubernatorów kraju południowo - zachodniego, aby przedsięwzięte zostały energiczne środki ku ujęciu więźniów politycznych, a mianowicie: Baranowa, Winokurowa, Kotowa i Drozdowa, którzy to więźniowie zbiegli z więzienia twerskiego. W depeszy tej zakomunikowano wiek i oznaki szczególne uciekinierów.

— **Informacye o Japończykach**. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom zebranie szczegółowych informacyi co do przebywania w Kijowie i Odesie członków parlamentu japońskiego. Podobno Japończycy przyjeżdżali do Kijowa w celu zbadania na miejscu kwestyi utworzenia konsulatu japońskiego.

— **O przesiedleńcach**. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło administracyi przesłać informacye o ilości przesiedleńców, którzy w przeszłym roku wyjechali do północnych gubernii.

— **Napad zbrojny na stacyę kolejową**. W nocy na 5 kwietnia, na stacyę „Lubaszowka" kolei Południowo-Zachodniej, zjawiło się kilkunastu ludzi, uzbrojonych w rewolwery i z bombami w ręku. Na stacyi, w oczekiwaniu pociągu, znajdowało się kilku kolejarzy i kilkunastu pasażerów, wśród których był jeden stójkowy policyi odeskiej. Napastnicy przedewszystkiem pozbawili broni policyanta, poczem z krzykiem: „ręce do góry!"—otoczyli ze wszystkich stron pasażerów, a kolejarzy zapędzili do gabinetu naczelnika stacyi i, odszukawszy dyżurującego pomocnika naczelnika stacyi, Korczewskiego, zażądali pieniędzy. Korczewski odpowiedział, że kasa jest u naczelnika stacyi, znajdującego się obecnie w swojem mieszkaniu, na drugiem piętrze dworca. Zabrawszy z sobą Korczewskiego, napastnicy poszli do naczelnika stacyi i grożąc mu rewolwerami i bombami, zmusili oddać kasę—2,751 rb. i 40 rb. własnych pieniędzy, poczem skryli się bez śladu.

— **Ograbienie pasażera**. W nocy, na 5-ty kwietnia w pobliżu stacyi „Popielnia", dwaj nieznani sprawcy odebrali 1,200 rb. pasażerowi N., który tej nocy przyjechał z Kijowa pociągiem Nr 11.

— **Konfiskata**. Tom II „Taniej Biblioteki dla Wszystkich", wychodzącej w Warszawie, został skonfiskowany za umieszczenie utworu Wincentego Pola, p. t.: „Pieśni Janusza".

— **Wiadomości nawigacyjne**. Dnia 5-go kwietnia rozpoczął się ruch parostatków na wszystkich liniach Dniepru i jego dopływach. Woda stoi już dość wysoko, powódź coraz zwiększa się. Rzeka zupełnie już oczyściła się od kry, wskutek czego parostatki kursują regularnie, według rozkładu.

— **Historyczne T-wo im. Nestora Latopisca**. W niedzielę, d. 8 kwietnia, o g. 7-ej wieczorem w V-ej auli uniwersyteckiej, na posiedzeniu T-wa im. Nestora Latopisca, odczytane będą referaty: 1) rzecz. czł. A. Dmitrjewskiego, p. n.: „Z powodu 25-letniego jubileuszu Cesarskiego, prawosławnego Towarzystwa palestyńskiego" i 2) rzecz. czł. J. Kamanina: „Lamentacye Jeremiasza z Ławry z XVIII-go wieku".

— **Zsuwanie się ziemi**. Zwykłe zjawisko w Kijowie na wiosnę—zsuwanie się ziemi wzdłuż wybrzeży Dniepru, w tym roku prawdopodobnie nie przyjmie tak groźnych rozmiarów, jak w zeszłym, dzięki środkom zapobiegawczym, zastosowanym zawczasu. W każdym bądź razie środki te nie są zbyt słabe, żeby zapobiedz raz na zawsze katastrofom i wody wiosenne urywają w dalszym ciągu góry kijowskie. Obecnie zsuwanie się ziemi zaczęło się za ogrodem Cesarskim w części, przylegającej do „Dnieprowskiej Nabiereżnej". W trzech miejscach bryły ziemi zawaliły szosę przybrzeżną i uniemożliwiły wszelki ruch po niej. Roboty, mające na celu usunięcie ziemi, mogą być rozpoczęte po osuszeniu ziemi, tymczasem zaś komunikacya z mostem Mikołajowskim została skierowana drogą obwodową.

— WYKRYTE ZABÓJSTWO. Przed dwoma laty, w Wielki czwartek 1905 r., w domu Nr 14 przy ul. Sofijowskiej, zamordowano kucharkę, Katarzynę Jakowlewą, która broniła mieszkania nieobecnych swych państwa — Wainn-Sekretów. Bandyci zamierzali okraść mieszkanie, ale gdy im kucharka przeszkadzała, zamordowali ją. Po spełnieniu morderstwa zabrali poduszkę i samowar i najspokojniej wyszli. Na podstawie całego szeregu poszlak, podejrzenie padło na kijowskich chuliganów Jana Prestowskiego i Dymitra Kowalenkę. Znalazło się kilka osób, które wiedziały o tem przestępstwie i nawet widziały, jak zabójcy wychodzili z domu Nr 14 z samowarem i poduszką. Skutkiem tego wszystkiego obu zabójców zaaresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Wczoraj, około północy, na ul. Konstantynowskiej zaaresztowano K. Starkowa, który próbował uciec z dorożką F. Rodowicza, skradzioną przezeń przy restauracyi Prichod'ki na Padole.

— STRZELANINA NA ULICY. W czwartek, wieczorem, na ul. Bezakowskiej niejaki F. Lachowicz i I. Bojko posprzeczali się z sobą; podczas kłótni podchmielony L. wystrzelił do Bojki, raniąc mu dłoń lewej ręki.

Pijaństwo u zwierząt.

Nietylko człowiek jest zwolennikiem upajających napojów. Zwierzęta, ptaki, owady, nawet ryby—jak się okazywało przy sposobności, mają pociąg do pijaństwa.

Kozy, świnie i myszy wyróżniają się pod tym względem. Świnie przepadają za osadem, który się tworzy na dnie beczki od piwa, a gdy im się uda dostać do tego przysmaku, piją do upadłego, a potem taczają się i chwieją, prawdziwie „pijane jak świnie". Zabawny widok przedstawia gromada pijanych świń, gdy taczając się powraca do chlewów.

Ciekawy wypadek upicia się ptaków zdarzył się raz podczas podróży gołębi pocztowych, niesionych na konkursową wyprawę. Jechało ich 429 sztuk, z Tores do La Rochelle, skąd miały być wypuszczone. Z tej całej masy tylko czterdzieści ptaków powróciło do domu. Właściciele zrazu zdumieni byli zniknięciem reszty swoich „wyścigowców", ale, że te, które powróciły, dowlokły się do domu w stanie zupełnie nietrzeźwym, skandal ten naprowadził na trop wyjaśnienia zagadki.

Ścisłe dochodzenia wykazały, że znaczną część ładunku w wagonach stanowiło wino porzeczkowe, które wyciekało na podłogę. Klatki z gołębiami stały w wagonach razem z winem: takie ptaki wypijały płyn z podłogi i to sprowadziło tak smutne następstwa dla uczestników wyścigu.

Jeszcze bardziej gorszący przykład ptasiego pijaństwa zdarzył się w Szkocyi. Pewnego dnia hodowca gęsi usłyszał niesłychaną wrzawę. Gęsi wracały do domu gęgając, skacząc, bijąc się i trzepiąc skrzydłami—jednem słowem zachowywały się w sposób u gęsi niesłychany i były pijane!

Wypadek śmieszny — naraził jednak właściciela na poważne straty, gdyż gęsi nie były potem zdatne do niczego. Spędzały czas na pijaństwie — a jeżeli nie piły, to spały jak zabite. Okazało się, że znalazły drogę do sadzawki, zatrutej ściekami z poblizkiej rektyfikacyi i upijały się bez ratunku.

Nawet wzór pracowitości, pszczoła, nie jest wolna od tej wady. Pszczelarze dobrze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem z niektórych aromatycznych kwiatów. Jest pewien gatunek mięty, której kwiaty wydzielają sok, mający własności upajające. Pszczoły—a zwłaszcza bąki—piją z nich póty, aż odurzone spadają na ziemię i budzą się dopiero po kilku godzinach, zesztywniałe i oszołomione.

Muchy—jak wiadomo—są skończonemi pijakami i wypijają bezwstydnie wszystkie napoje wyskokowe.

Ale pierwsze miejsce między zwierzętami trzyma słoń. Wtedy tylko nie upija się, gdy nie ma dostępu do trunków. Jeżeli zaś pić zacznie, niesłychanie trudno odzwyczaić go od tego. Raz w cyrku choremu słoniowi dawano jako lekarstwo alkoholiczne napoje; gdy zaprzestano mu dawać, wpadł w taką wściekłość, że dla uspokojenia trzeba było pozwolić mu upić się na nowo. Pijaństwo przeszło u niego w nieuleczalny nałóg.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 7 kwietnia. — Komisya budżetowa postanowiła wnieść interpelacyę z powodu przeszkód, stawianych komisyi przez ministerstwo skarbu. Minister skarbu odmawia udzielenia komisyi żądanych materyałów niezbędnych dla prac komisyi.

Stołypin zachorował na influenzę.

Według krążących pogłosek Goremykin zostanie prezesem Rady państwa.

Znów krążą uporczywe pogłoski o blizkiem rozwiązaniu Dumy, pogłoskom tym nie zaprzeczają nawet ci posłowie, którzy dotychczas bardzo optymistycznie zapatrywali się na sprawę rozwiązania Dumy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 6 kwietnia.

Petersburg, 6 kwietnia.—Posiedzenie otwarto o g. 2 m. 12. Przewodniczy *Gołowin*. Ogłoszono dwa projekty prawa, wniesione przez ministerstwo oświaty. Zdjęto z porządku dziennego interpelacyę w sprawie wysłania z Groźnego eksposła Masłowa.

Pergament, jako prezes komisyi interpelacyjnej, przytacza treść interpelacyi w sprawie znęcania się nad więźniami politycznymi w więzieniu algaczyńskiem.

Uspienskij popiera interpelacyę, na podstawie listów więźniów i maluje szczegółowo ponure obrazy życia więźniów w katordze; podaje [illegible] ści prześladowania, jakim podlegają ze strony administracyi więziennej Sazonow i Spiridinowa; wykazuje, że wzmożona liczba ucieczek w ostatnich czasach, wywołuje nie wzmocnienie dozoru, lecz zwiększenie ilości represyi względem pozostałych i przypuszcza, że rząd powinien się ograniczyć odosobnieniem politycznych przestępców i uchronić ich zarówno przed bezprawnem znęcaniem się jak i przed karami cielesnemi.

Dołgopołow mówi o ruchu wolnościowym. *Prezydent* dwa razy proponuje mu, aby przeszedł do zasadniczej strony sprawy. Mówca mówi w dalszym ciągu o ruchu wolnościowym. *Prezydent* odbiera mu głos. *Kielepowskij* nie rozumie, czy można wnosić interpelacyę wskutek tego, że chłoszczą jakichś tam zatraceńców? (Silny ruch, hałas).

Prezydent proponuje, aby mówić o prawnej lub bezprawnej działalności administracyi więziennej. Kelepowskij oświadcza, że Cesarz, a nie prezydent dał mu prawo przemawiania z mównicy parlamentarnej. Prezydent prosi go o opuszczenie mównicy. (Oklaski w centrum i na lewicy).

Aleksinskij uważa, że w prawach rosyjskich znajdzie się zawsze usprawiedliwienie dla bezprawnej działalności.

Prezydent przerywa mówcy.

Aleksinski mówi, że woli zejść z trybuny, niż przemawiać, nie może bowiem dobrać innych słów dla wyrażenia swych myśli.

Piotrowski twierdzi, że postępowanie wbrew prawu miejscowej administracyi ma związek z postępowaniem wbrew prawu władz wogóle.

Krupienski twierdzi, że omawianie kwestyi ma na celu li tylko rozstrzygnięcie danej sprawy, nie zaś jakiekolwiek cele agitacyjne. Dla mówcy niezrozumiałem jest, dla czego dyskusya jest tak burzliwą. Wszak wszelkie morderstwo, w jakimby celu dokonane zostało, powinno być potępione, i to zrozumiała już nietylko prawica, lecz i lewica. Omawiana sprawa nieoparta jest na wiarogodnych danych. Według mego osobistego zapatrywania z przytoczonych danych widać jasno, że administracya więzienna nie gnębiła więźniów, lecz nawet obawiała się ich. Wogóle według zdania mówcy, posłowie powinni przeprowadzać reformy w drodze prawodawczej. Trzeba przyjąć interpelacyę, lecz po co się tak unosić.

Puryszkiewicz twierdzi, że wszelkie morderstwo jest ohydą. Jeśli przytoczone dane są zaczerpnięte z wiarogodnego źródła, to miejscowa administracya zasługuje na naganę tembardziej, że więźniowie polityczni są ludźmi, którzy ucierpieli za fałszywą ideę, lecz zawsze za ideę. Jednakowoż musi być pewna różnica pomiędzy więzieniem i rajem.

Prezydent zaznacza, że uważa za niestosowne takie postawienie kwestyi.

Puryszkiewicz, kontynując mówi, że tutaj nie może być mowy o walce dwóch obozów, t. j. rządu z ludem. Istnieje rząd, który sumiennie działalność swą zastosowuje do manifestu z dnia 17 października i przestępcy, którzy chcą obalić podstawy państwowości. Mówca proponuje zainterpelować rząd, jakie środki przedsięwzięte zostały ku zapobieżeniu ucieczkom więźniów.

Prezydent zwraca uwagę mówcy, że dla wniesienia nowych interpelacyi określony został specyalny porządek wnoszenia interpelacyi.

Pyryszkiewicz w dalszej swej przemowie występuje przeciwko Uspienskiemu z powodu wypowiedzianego przez tegoż zdania: „biją wszystko i wszędzie, biją prawdziwi Rosyanie". Mówca żąda, aby Uspianski udowodnił stawiany zarzut, twierdząc, że przedstawicieli Związku prawdziwych Rosyan, którzy liczą tysiące miliony członków nigdy nie uciekali się do gwałtów, lecz odpowiadali gwałtem na gwałty. (Hałas, wybuchy śmiechu).

Puryszkiewicz kontynuje: *risu teneatis amici*, lecz ja twierdzę, że ani jedno morderstwo nie zostało dokonane przez prawicę. Jeżeli wiarogodne są informacye o morderstwach, dokonanych w Odesie, są one li tylko odpowiedzią na morderstwa, dokonane przez lewicę.

Lutz w imieniu frakcyi październikowców oświadcza, że jeżeli przytoczone informacye są wiarogodne, uważa je za dostateczną podstawę do wniesienia interpelacyi.

Aleksinski odpowiadając Puryszkiewiczowi twierdzi, że sytuacya obecna jest właśnie walką pomiędzy rządem i narodem, a dany fakt jest jedną z napaści rządu, dokonywanych na całej linii. Mówca proponuje przyjęcie interpelacyi w celu wyrażenia przez Dumę łączności jej z narodem, łączności z tymi, którzy walczą w obronie ludu.

Chasanow utrzymuje, że interpelacya powinna być przyjętą.

Bobrinski oponuje Aleksinskiemu. Mówca twierdzi, że prawi i umiarkowani zamierzają głosować za przyjęciem interpelacyi, lecz kto chce występować łącznie z „katorżnikami" przeciwko rządowi, ten powinien udać się do „katorgi", nie zaś protestować wśród grona posłów rosyjskiej Dumy państwowej.

Mówca w końcu swego przemówienia zaznacza, że od dziś w drugiej Dumie rosyjskiej nie pozostaną bez odpowiedzi takie słowa, jak naprz. nazywanie przestępców państwowych jeńcami rządu. Mówca proponuje posłom przypomnieć sobie, jaką odprawę w izbie deputowanych we Francyi otrzymali ci, którzy przemawiali w duchu Rosyan, walczących o wolność.

Rodiczew radzi poddać interpelacyę pod głosowanie.

Pergament odczytuje interpelacyę w redakcyi komisyi do spraw interpelacyi, którą Duma jednogłośnie przyjmuje, oraz komunikuje rezolucyę, powziętą przez komisyę w sprawie wydelegowania generała Taube, zaznaczając, że komisya proponuje zwrócić się do rządu według brzmienia 40 art. z prośbą o wyjaśnienia w sprawie interpelacyi.

Achromowicz drobiazgowo przedstawia sprawę strajku załóg okrętowych, twierdząc, że strajk miał charakter miejscowego strajku.

Struwe jest zdania, że wspomniany strajk miał charakter nietylko strajku ogólno-państwowego, lecz i ogólnonarodowego, że był on najpoważniejszym strajkiem ze wszystkich, jakiekolwiek miały miejsce, że strajk ten spowodował głód, wpłynął na zmniejszenie ruchu ładunkowego na kolejach, i że bar. Taube wydelegowany został nietylko w celu wywarcia nacisku na robotników, lecz i na przemysłowców.

Kapustin w zupełności zgadza się z takiem postawieniem kwestyi, uważając za niezbędne dołączenie do niej zapytania, dlaczego rząd w swoim czasie nie przedsięwziął środków ku przełamaniu strajku, pertraktacye bowiem pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami prowadzone były jeszcze przed rozpoczęciem żeglugi.

Jewreinow i *Sagatelan* w ciemnych kolorach przedstawiają sytuacyę robotników okrętowych i twierdzą, że w wydelegowaniu Taube widzą oni pomoc, okazaną przez rząd kapitalistom.

Wniesiony wniosek o przerwaniu dyskusyi zostaje przyjętym. Jednogłośnie przyjętą też zostaje rezolucya komisyi. Poprawka, wniesiona przez *Kapustina*, zostaje odrzuconą.

Pergament komunikuje rezolucyę komisyi w sprawie interpelacyi o działalności ekspedycyi karnej i o nałożeniu na mieszkańców wsi Lanczkuty 45,000 rb. grzywny bez wyjaśnienia przyczyn.

Cerctelli popiera interpelacyę. Większością głosów przeciwko jednemu interpelacya zostaje przyjętą.

Na porządku dziennym jest kwestya konieczności potępienia wszystkich morderstw i gwałtów, dokonywanych przez rewolucyonistów.

Kuźmin-Karawajew wobec tego, że jest już późno i kwestya ta jest bardzo skomplikowaną, proponuje odłożenie kwestyi na następne posiedzenie.

Bobrynski popiera wniosek Kuźmin-Karawajewa.

Duma jednogłośnie przyjmuje wniosek, dotyczący odłożenia kwestyi na następne posiedzenie.

Aleksander Stachowicz komunikuje rezolucyę siódmego wydziału komisyi rugów poselskich w sprawie skasowania wyborów w gub. tambowskiej. Podczas dyskusyi w tej kwestyi na sali hałas. Posłowie przechodzą z jednego miejsca na drugie. Rozmowy nie milkną. Słychać dzwonek prezydenta, lecz i to nic nie pomaga.

Kisielew (od gub. tambowskiej) zgadza się z rezolucyą, powziętą przez siódmy wydział, jako opartą na względach formalnych, lecz według zdania mówcy, względy formalne niewystarczające są do kasacyi wyborów.

Rodiczew twierdzi, że na Dumie ciąży obowiązek wskazania granic co wolno, a co nie wolno, powinna ona podtrzymać w ludzie niezagasłe dotychczas uczucie poważania prawa i honoru politycznego. Mówca stawia wniosek, aby cały materyał, dotyczący wyborów, przekazano jeszcze raz komisyi w celu dodatkowego zbadania kwestyi.

Dołgow twierdzi, że napewno kasacya tych wyborów pociągnie za sobą kasacyę nowych i skutkiem tego gubernia zostanie pozbawioną swych przedstawicieli.

Bobrynski podkreśla słowo, użyte przez Rodiczewa, „oszustwo wyborcze", twierdząc, że słowa takie nie są używane w praktyce parlamentarnej, i że wygłaszanie takich słów hańbi mówcę.

Aleksinski twierdzi, że wybory powinny być zatwierdzone.

Kisielew nie zgadza się z zapatrywaniem Rodiczewa.

Stachowicz popiera rezolucyę, powziętą przez wydział komisyi rugów, bez wnoszonych poprawek, polegających na skasowaniu wyborów 11 posłów oraz na tem, aby o czynnościach gubernatora, sprzeciwiających się prawu, zakomunikować radzie ministrów.

Duma olbrzymią większością głosów zatwierdza wybory w gub. tambowskiej i postanawia zakomunikować ministrowi spraw wewnętrznych o sprzeciwiających się prawu czynnościach gubernatora tambowskiego.

Prezydent Dumy dołącza do protokółu posiedzenia protest grupy posłów, wniesiony z powodu przysługującego prezydentowi prawa udzielania głosu jednym mówcom, pozbawiania zaś głosu drugich.

Ogłoszone zostaje oświadczenie komisyi budżetowej o trudnościach, jakie spotyka z powodu odmowy ministra skarbu co do przekazania komisyi protokółów narad międzywydziałowych.

Posiedzenie zamknięte zostało o godz. 6 m. 31.

Następne posiedzenie dnia 9 kwietnia.

Petersburg, 5 kwietnia. — Komisya żywnościowa postanowiła bezwłocznie wnieść do Dumy postanowienie ministra spraw wewnętrznych o asygnowaniu sumy dodatkowej 22 milionów na ukończenie kampanii żywnościowej.

Petersburg, 5 kwietnia. — Ruban, wice-prokurator sądu okręgowego, wyzwał na pojedynek posła do Dumy państwowej, Naliwkina, upatrzywszy w jego mowie, wypowiedzianej w Dumie, obrazę dla prokuratoryi rosyjskiej. Frakcya socyal-demokratyczna, do której należy Naliwkin, uznała ten pojedynek za niemożliwy, ponieważ Naliwkin przemawiał nie w swojem imieniu, a z polecenia frakcyi.

Petersburg. 5 kwietnia. — Komisya regulaminowa przyjęła pierwszy rozdział regulaminu w redakcyi pierwszej Dumy, wyłączywszy niezatwierdzony przez Radę art. 16 i odrzuciwszy po obradach art. 17 i 14, traktujące o ekspertach.

Petersburg, 6 kwietnia. — Senat, po wysłuchaniu skargi na rozporządzenie ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych w sprawie przekazania sądowi wojennemu sprawy Glińskiego, Ciawlewskiego i Sierebrennikowa, oskarżonych o zabójstwo hr. Ignatjewa, odrzucił ją, twierdząc, że sprawa ta podlega kompetencyi sądu wojennego.

Łódź, 6 kwietnia.—Za zgodą Związku fabrykantów wznowiono pracę w fabryce Steinerta, która zatrudniła 1,400 robotników.

Ekaterynosław, 5 kwietnia. — Przy ul. Starodworiamskiej w domu Chriennikowa odkryto tajną drukarnię. Uwięziono trzy kobiety.

Tyflis, 5 kwietnia.— W czasie próby rabunku Banku handlowego wybuchła bomba; ranny robotnik, oprócz tego wystrzałem z rewolweru raniono jednego ze złoczyńców.

Odesa, 5 kwietnia.—Robotnicy przerwali pracę w trzech portach. 15 okrętów cudzoziemskich stoi niewyładowanych, podobnie jak wagony ze zbożem. Robotnicy kolejowi strajkują. Pracują członkowie „Związku narodu rosyjskiego".

Białystok, 6 kwietnia. — Miejscowy komitet terytoryalistów otworzył biuro emigracyjne, celem udzielania wskazówek Żydom, pragnącym emigrować.

Tyflis, 6 kwietnia.—„Kawkaz" pisze, że z powodu mowy w Dumie posła Terawetikianca, który oświadczył, że żołnierze żywieni są zgnilizną, dowódcy kaukaskich strzelców robią starania o przeprowadzenie śledztwa i pociągnięcie Terawetikianca do odpowiedzialności.

Mińsk, 5 kwietnia. — Uwięziony dnia 31 marca anarchista, podający się za Kaweckiego, okazał się zbiegłym katorżnikiem Żełuidynym.

Ługańsk, 5 kwietnia. — Dwóch złoczyńców ograbiło w centrum miasta subjekta z magazynu Popowoja. Zabrano mu 3 tys. rubli. W czasie pogoni za złoczyńcami raniono trzech przechodniów i jednego złoczyńcę. Tłum pobił napastników.

Londyn, 5 kwietnia. — W izbie lordów, w czasie obrad nad programem budowy floty, pierwszy lord admiralicyi, Tweedmouth, oświadczył, że Anglia w 1900 r. będzie mieć 9 takich pancerników, jakich nie będzie posiadać ani jedno mocarstwo europejskie. Co do konferencyi w Haadze, lord admiralicyi powiedział, że rząd oświadczył gotowość przyłączenia się do obrad w sprawie ograniczenia uzbrojeń w tym wypadku, jeśli inne państwa zgodzą się rozpocząć pertraktacye w tym kierunku i będą się czuć w obowiązku stosowania do uchwał konferencyi. Jeśli zaś państwa nie zgodzą się na to, w takim razie Anglia weźmie udział w konferencyi bez zobowiązań pierwiastkowych, lub zobowiąże się do zwiększenia swojej floty, jeśli inne państwa zwiększą swoje floty wojenne.

Londyn, 6 kwietnia.—Asquith w izbie gmin proponuje zniżenie podatku dochodowego od zarobków osobitych, przewyższających 2,000 f. szt. rocznie, z drugiej zaś strony podniesienie podatków od spadków i majątku wyższego ponad 150,000 funtów. Zwiększy to nadwyżkę dochodów o 1,833,000 funtów, z których 333,000 funtów użytych zostanie na pokrycie nieprzewidzianych wydatków, pozostałe zaś na zamortyzowanie długów państwowych. W roku przyszłym rząd przypuszczalnie rozporządzać będzie 1,500,000 funtów na organizacyę ubezpieczenia na wypadek starości.

Hamburg, 5 kwietnia. — Robotnicy portowi postanowili wyrzec się świętowania dnia 1 maja.

Gaeta, 5 kwietnia. — O godz. 10-ej zrana przybył tutaj królewski yacht angielski, któremu towarzyszyły krążowniki „Suffolk" i „Lancaster". Król Wiktor Emanuel, w towarzystwie ministra Tittoni, przybył powitać królewską parę na yachcie. Spotkanie było bardzo serdeczne. Monarchowie około 20 minut rozmawiali sam na sam. O godz. 11-ej król Edward wyruszył na yacht „Frinakria" dla oddania wizyty.

ECHA ZE ŚWIATA.

Wyprawa po skarby. W tych dniach opuścił Anglię yacht „Alfred Nobel", aby poszukiwać skarbu byłego prezydenta transwalskiego Krügera. Na początku wojny z Anglią Krüger miał wyprawić do Europy 12 milionów marek w złocie. Skarb ten ukradziono, zanim jeszcze opuścił ląd afrykański i umieszczono na parowcu „Dorothea", płynącym do Argentyny. Parowiec ten jednak zatonął na oceanie Indyjskim. Prócz odnalezienia „Dorothei", Towarz. południowo-afrykańskie ratowania okrętów zatopionych, którego kosztem „Alfred Nobel" odbywa wyprawę, spodziewa się jeszcze odnaleźć zatopiony parowiec „Mereston", zawierający 2 miliony marek w złocie, oraz parowiec „Termophyle", który zatonął u wybrzeży południowo - afrykańskich, wioząc ładunek miedzi, rudy srebrnej i srebra w sztabach. Rząd Przylądka Dobrej Nadziei bierze udział w prawdopodobnych zyskach wyprawy do wysokości 25% za odnalezione złoto, 15% za srebro i 10% za inne metale.

Najszybszy stenograf na świecie. Depesza z Bostonu donosi o odbytym tam konkursie stenografów. Młody Anglik, Herbert Godfrey, otrzymał pierwszą nagrodę za najszybsze stenografowanie metodą Pitmana, 220 wyrazów na minutę.

Godfrey ma 29 lat i w zeszłym roku nagrodzonym był już także. Po pewnym przeciągu czasu mógłby młody ten stenograf dojść do 250 wyrazów na minutę.

Pozostaje tylko zastanowić się nad tem, gdzie się znajdzie mówca z językiem tak wprawnym i obrotnym, aby potrafić mówić z podobną notowaniu stenografa szybkością?

Ostatnie wiadomości.

Niemcy wobec podróży krola Edwarda VII. Podróż króla Edwarda budzi podobno wielkie zaniepokojenie w Berlinie. Twierdzą tam mianowicie, że król angielski chce utworzyć ligę kadetów romańskich, połączonych z Anglią w celu odosobnienia Niemiec. Plan ten jest już obecnie prawie wprowadzony w życie, tak, że lada chwila obawiać się można wybuchu kroków nieprzyjaznych.

Rząd francuski a urzędnicy. Donoszą z Tulonu, że tamtejsza służba państwowa, robotnicy, pracujący w przedsiębiorstwach państwowych, nauczyciele, robotnicy z fabryk zapałek i rzeźnicy urządzili wspólny meeting, na którym uchwalono ostrą rezolucyę przeciwko prezesowi ministrów Clemenceau i ministrom Briandowi i Vivianiemu. Rezolucya zwraca się gwałtownie przeciw prześladowaniu osób, należących do syndykatów, wzywa do utworzenia syndykatów służby i urzędników państwowych i do przystępowania do giełdy robotniczej.

W Paryżu odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 3,000 osób. Na zgromadzeniu uchwalono protest przeciwko ściganiu sądowemu tych, którzy ogłosili list otwarty do prezesa ministrów Clemenceau.

Adwokat Leandry ogłosił w „Figaro“ odezwę, wzywającą do utworzenia zjednoczenia, któreby miało zwalczać wszelkie ruchy rewolucyjne, antywojskowe i antypatryotyczne. Zjednoczenie to musi się także domagać rozwiązania giełdy robotniczej i wszelkich związków robotniczych, oraz usuwania ze służby państwowej urzędników, przystępujących do syndykatów antynarodowych.

Z Serbii. Z Belgradu donoszą, że w całej Serbii rozrzucone są kartki pocztowe z portretem ks. Connaught, jako przyszłego króla serbskiego. Koła rządowe twierdzą, że agitacyę tę prowadzi opozycya. Nie przywiązują jednak do niej większego znaczenia.

Wiadomość o projektowanej podróży króla serbskiego do Włoch jest nieprawdziwa.

Kongres pokoju w Nowym Yorku Dnia 15 b. m. otwarty został w Nowym Yorku, pod przewodnictwem p. Carnegie, kongres dla spraw pokoju i sądów rozjemczych. Carnegie w mowie swej nawoływał do zaniechania wojen i zniżenia zbrojeń, dodając, że obecnie sprawa ta spoczywa w ręku cesarza Wilhelma. W końcu odczytał pismo prezydenta Roosevelta, który również jest za zaniechaniem wojen.

Dział ekonomiczny.

Stan posiewów. O ile na północy i wschodzie Rosyi początek wiosny w kwietniu jest zjawiskiem normalnem, o tyle można stwierdzić, że na całem południu Rosyi wiosna tegoroczna ogromnie się opóźniła. W obecnej chwili, w tutejszym kraju śniegi na polach już spłynęły i pozostały jeszcze tylko w jarach, rozdołach i na drogach, lecz do pierwszych robót w polu zdołano dotąd przystąpić tylko na Podolu, zaś na Ukrainie tylko na lekkich gruntach, gdyż czarnoziem zamienił się w błoto, które przy zimnej pogodzie, jaka do ostatnich dni trwała, bardzo powoli wysycha. Wobec tego posiew owsa w kijowskiej gub. rozpocznie się zapewne dopiero w przyszłym tygodniu, to jest, w porównaniu z ubiegłym rokiem, z opóźnieniem na miesiąc z górą, a posiew buraków będzie rozpoczęty dopiero na kilka dni przed świętami. A że święta spowodowują zawsze dłuższą przerwę w robotach, można przypuszczać, że w ciągu kwietnia tylko niewielka część posiewu buraków zostanie uskuteczniona, główny zaś posiew odbędzie się w maju. Jeżeli przytem zawitają żuki i inne szkodniki i okaże się potrzeba przesiewu, to można sobie przedstawić, jak w maju jedna robota za drugą gonić będzie, wywołując podrożenie robotnika.

Wygląd ozimin jest naogół zadawalniający. Tylko w niektórych miejscowościach uskarżają się na szkody, wyrządzone jeszcze jesienią przez heską muchę. Na chersońszczyźnie zaś śniegu było mało, skutkiem czego oziminy gdzieniegdzie wymarzły.

Zjazd elektrotechniczny w Kijowie. Minister skarbu zezwolił na przywóz z zagranicy bez cła najnowszych przyrządów i wynalazków w dziedzinie elektrotechniki na mający się odbyć w Kijowie, w kwietniu bieżącego roku IV wszechrosyjski elektrotechniczny zjazd, połączony z wystawą.

Petersburski międzynarodowy Bank handlowy wypłaca akcyonaryuszom, jako dywidendę za 1906 r., 2,592.000 rb., t. j. 27 rb. na akcyę 250-rublową. Kapitał zakładowy Banku wynosi 24 mil. rubli, a rezerwowy 12 mil. rubli.

Podatek procentowy. Jak wiadomo, przy obliczaniu podatku procentowego od czystego dochodu w Towarzystwach przemysłowych lub handlowych, od sumy tego czystego dochodu jest potrącany, między innemi, rozchód na opłacenie procentów od długów Towarzystwa.

W tych dniach senat wyjaśnił, że procenty od długu Towarzystwa, zaciągniętego u akcyonaryuszów, lub dyrektorów tegoż i mającego charakter nie okolicznościowy, lecz powtarzający się z roku na rok, nie mogą być uwzględniane przy obliczaniu podatku od czystego dochodu przedsiębiorstwa.

Rosyjskie wagony we Włoszech. Na dostawę 300 wagonów III klasy dla włoskich skarbowych kolei żelaznych została ogłoszona licytacya, w rezultacie której obstalunek na 60 wagonów otrzymała włoska fabryka, a 240 wagonów zamówiono w rosyjsko-bałtyckiej fabryce w Rydze.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proriezna Nr 13), za czas od d. 30-go marca do d. 6-go kwietnia r. b., wpłynęły następujące ofiary: otrzymano ze skarbonki w kijowskim parafialnym kościele za czas od d. 1-go lutego do d. 1-go kwietnia r. b. 245 rb., w tej liczbie sto rubli z nadpisem: «Na chwałę Matki Boskiej Nieustającej Pomocy». A. I. ze Szpoły rb. 3. Różne osoby w markach pocztowych rb. 7 kop. 60. Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 432.553 kop. 69.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Na „Oświatę“.

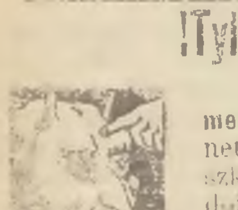
Zamiast wieńca na grób ś. p. Antoniny Muszałowskiej, Helena i Zygmunt Pieszkowscy złożyli rb. 3.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI



Z Towarzystwa Dobroczynności.

Przypominamy pożyteczny zwyczaj składania ofiar, zamiast wizyt świątecznych. Również polecamy dobrym sercom datki na „Święcone“ dla biednych, urządzane corocznie przez Tow. Dobroczynności. Składać je można w Redakcyi „Dzien. Kijowskiego“, oraz w biurze Tow. Dobroczynności od g. 10 r. do g. 2-ej po poł. 1401—„—3





Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczenia takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniami do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8, telef. 1788. Codziennie od godz. 10—5, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.

1275 Sekretarz: K. Staniszewska.

